Dodatek DZIENNIKA LWOWSKIEGO.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.
Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 198. Piątek dnia 28. Sierpnia **1868.** — Augustyna bisk. Wyzn. (rzym.) — Dyomyda M. (grec.) **Rok II.**

Lwów dnia 27. sierpnia.

Życie polityczne coraz bardziej się rozbudza, a każdy czuje, że rzeczy tak jak dotąd, dalej iść nie mogą. Ztąd ze wszech stron nawał projektów, które wszystkie skupiają się około wysłania lub niewysłania delegacyi do Wiednia i przyszłego stosunku Galicyi do monarchii.

W tym przedmiocie okazała się bezimienna broszura p. n. Trzy programy,*) która przyznając Galicyi ważne na teraz stanowisko jako ognisku życia narodowego, wykazuje potrzebę postawienia stałego i jasnego programu, którego brak tyle nam szkody przyniósł.

Autor przechodzi po kolei objawiające się programy polityczne, a mianowicie omawia najpierw myśl połączenia Galicyi z Węgrami, którą już zeszłego roku podjął L. Borkowski. Słusznie jednak twierdzi autor, że „teraz już po niewczasie podnosić upadły projekt. Węgrzy nas nie potrzebują, otrzymali wszystkie dawne prawa i swobody; walka skończona, na co im się wdawać w nowe zatargi z Koroną. Dla nich ważniejszą jest rzeczą zniesienie Pogranicza wojskowego i przyłączenie Dalmacyi do korony św. Szczepana, niż pozyskanie Galicyi. Tem obecnie zajęci, mało nawet zwracają uwagi na głosy naszych dzienników, myśl unii podnoszących. Pozyskawszy Dalmacyę, królestwo Węgierskie stanowić będzie tak zaokrągloną całość w naturalnych granicach, że mu nic do rozwoju narodowej potęgi nie będzie potrzeba, a nawet w połączeniu z Galicyą zgotowaćby sobie mogło nowe kłopoty domowe.“

Przystępując do drugiego projektu, t. j. nadania Galicyi takiego samego stanowiska w Cislitawii, jakie zajmuje Chorwacya w Węgrzech, autor uważa go za rządowy. Ujemne strony programu tego bardzo trafnie są schwycone. Oto niektóre ustępy z pomienionej broszury: „Musimy uważać fakta dokokane; dualizm stał się faktem. Występując w opozycyi, nie zniszczymy dualizmu, a tylko Przedlitawią osłabimy. To nie może być naszym zamiarem, bo nam potrzeba Austryi silnej na wewnątrz i zewnątrz. Z drugiej strony spodziewać się należy, że austryaccy mężowie stanu będą mieli tyle rozumu politycznego i poczucia sprawiedliwości, ile go okazali węgierscy w przeprowadzeniu ugody z Kroatami i nie będą, odmawiając nam słusznych żądań, zmuszać nas sami do opozycyi, któraby nas doprowadzić mogła do połączenia się z Czechami! To ostatnie rzucają zwolennicy programu jako groźbę, wiedząc, ile myśl sama pogodzenia się Polaków i Czechów, Niemców przeraża. Połączenie się z Czechami przedstawione jako groźba! A więc spełnienie jej jest klęską dla Austryi?! Doskonale! Tak samo słowo w słowo rozumują centraliści niemieccy. Czyż potrzeba lepszego dowodu, że mamy przed sobą program czysto rządowy, jak taka jego obrona?! Przystąpienie nasze do opozycyi czeskiej, będzie rzeczywiście ciosem dla Niemców, ciosem dla doktrynerskiego ministeryum częstującego nas kulturą niemiecką, ale będzie zarazem zbawieniem Austryi, bo tylko w zadowoleniu słusznych żądań nieniemieckich monarchii ludów, leży jej siła, a więc i zbawienie.“

O tym samym programie wspomina równocześnie „Dziennik Poznański: „O stanowisku Galicyi w Przedlitawii, równorzędnem stanowisku, jakie ma zająć Kroacya w Zalitawii, jako o całkowitym, ścisłym i na seryo programie, trudno doprawdy coś seryo powiedzieć. Niech wystarczy ta uwaga, że gdyby ów stosunek Kroacyi do Węgier nie został był określony przez mięszaną komisyę i ogłoszony w dziennikach przed zwołaniem sejmu lwowskiego, więc sejm lwowski nie byłby miał w tym roku żadnego programu!? Czyż to nie najlepszy dowód, że to nie program wychodzący z wnętrza kraju, z jego myśli i serca, lecz tylko dzienny, chwilowy środek raczej, nie cel. Wybaczcie, ale stanowisko Galicyi w Austryi, powołanie żywiołu polskiego w monarchii, trochę inne, trochę większe i wznioślejsze jak Kroacyi w państwie węgierskiem!“

Ostatecznie przystępuje autor do trzeciego programu Brzmi on w treści jak następuje: „Zaprotestować przeciw konstytucyi Przedlitawskiej; cofając uchwałę z 2go marca, złożyć mandaty do Rady państwa i podać adres do tronu z prośbą o zaprowadzenie odrębnego rządu krajowego w Galicyi, i o zwołanie w Wiedniu delegacyj wszystkich sejmów krajowych nie wyłączając i Węgrów, w celu utworzenia federacyjnego związku w Austryi.“ Autor nie zakreśla wprawdzie szczegółów tego programu i środków, które nas doprowadzić mogą do celu.... Lecz jak na teraz, nikt nie wskaże pewnej drogi, któraby nas zawiodła do urzeczywistnienia jakiegokolwiek programu, bo to zależy od licznych a często nieprzewidzianych okoliczności.

Punkt jednak wyjścia z obecnego położenia, jest zerwanie z polityką delegacyjną, niewysłanie delegacyi do Rady państwa, i zmiana konstytucyi grudniowej. Oto pierwze drogoskazy na drodze opozycyi, o której autor pisze co następuje: „Walka opozycyjna nie jest dla nas ani straszną, ani też długo trwać nie może. Nie jest straszną, bo walczyć będziem jedną bronią: agitacyą; a w używaniu tej broni nabyliśmy dosyć wprawy. Przytem i siły nasze w ostatnich latach znacznie się powiększyły i jeżeli ich tylko użyć zechcemy, zwycięztwo musi być po naszej stronie, tym bardziej, że Rząd żadnych środków ucisku (oprócz może wytoczenia kilku procesów prasowych) użyć nie może, bo musiałby chyba sam naruszyć konstytucyę, w której obronie występuje. Nie jest także w interesie rządu długo walkę z narodem przeciągać, zwłaszcza jeżeli tenże nie jest odosobiony, ale ma Czechów, i sympatye, a może czynną pomoc Węgrów po swojej stronie. Ta okoliczność, jakoteż wzgląd na prusko-moskiewskie przymierze, musi zniewolić ministeryum do jak najspieszniejszego pogodzenia się z nami i odstąpienia raz na zawsze od niemieckiej polityki w Austryi.

„Każdego więc obywatela obowiązkiem jest, w obecnej chwili, kiedy Sejm obrady rozpoczął, po za Sejmem wypowiadać swe zdanie śmiało i otwarcie. A jako najlepszy objaw opinii publicznej, uważamy petycye do Sejmu od miast, gmin i korporacyj, oświadczające się za lub przeciw dalszemu wysełaniu delegacyi do Rady państwa. Jest to najpewniejszy sposób dojścia do prawdy. Przez petycye cały kraj zabierze niejako udział w obradach Sejmu. Posłowie słysząc poważne głosy z całego kraju, zaspokojeni będą w swych wahających się sumieniach i pewni siebie przystąpią do głosowania. Bez takiego parcia ze strony kraju, Sejm gotów odkładać rzecz tę do ostatniej chwili, a potem uledz pod naciskiem jakiego telegramu tajemniczego.“

*) Broszurę tę można nabyć w Ajencyi „Dziennika lwowskiego“ tudzież w Administracyi tegoż, za cenę 10 cent.

Sprawy sejmowe.

I.

W jednym w poprzednich artykułów wykazaliśmy ogrom czynności, ciażący na barkach posłów Sejmu naszego, a spowodowany bądź nieregularnem zwoływaniem tegoż, bądź krótkiem trwaniem pojedynczych sesyj. Twierdzenie to nasze, sprawdziło się już zaraz po kilku dniach trwania obrad sejmowych, gdyż do dziś naliczyliśmy kilkadziesiąt wniosków różnorodnych, z których jeden pilniejszy jak drugi. Ze w obec takiego istotnego przeciążenia z jednej, a szczupłego zastępu rzeczywistej inteligencyi w Sejmie i narodowej naszej niepochopności do pracy z strony drugiej, załatwienie wszystkich wniosków nie najpomyślniej pod względem przedmiotowem wypadnie, tego nawet dowodzić nie potrzebujemy, gdyż nie tylko Sejm, mający obowiązek gruntownego zbadania sprawy, ale nawet i organa publiczne, które tylko ogólnikowo omawiają wnioski, nie podołają iść w ślad za obradami i każdy wniosek dosadnie rozebrać. I znów kraj będzie na tem cierpiał; chociaż można było częściowo przynajmniej zaradzić złemu, a to w ten sposób, by sprawy mające przyjść pod obrady udzielać dziennikarstwu krajowemu przed Sejmem do rozbioru, i by wnioskodawców, a szczególnie Wydział krajowy, zniewolić do gruntowniejszego opracowania projektów.

Tymczasem Wydział, jakby chciał się przed Sejmem pochwalić ilością a nie jakością pracy, nadrukował mnóstwo wprawdzie projektów, z których jednak ani jeden ważniejszy nie tylko co do zasad, ale nawet co do formy w ustawę przemienionym być nie może. Izba zaś nie mając czasu gruntowniej opracować nieomówionych poprzednio wniosków, a musząc sprawy załatwiać, gdyż są nagłe, wyda ustawy podobne do gminnej lub drogowej, które zaraz na drugi dzień po sankcyonowaniu wymagać będą komentarzy; i zejdziem na stare tory niemieckich Nachtragsverordnungen i Erläuterungen. Już to najbardziej nawet bezstronny krytyk nie zdoła przyznać Sejmowi zmysłu kodyfikacyjnego; gdyż całe prawie ustawodawstwo krajowe jest raczej zbiorem różnych zdań w §§. przystrojonych, jak prawem, w którym każde słowo ma swoją ważność i doniosłość.

Po tym wstępie, który wkłada niejako na całe dziennikarstwo krajowe obowiązek gruntownego, o ile można, rozbioru projektów do ustaw, a to w celu ułatwienia pracy Sejmowi, przystępujemy do krytycznego omówienia przedłożonych wniosków, otwierając na to rubrykę stałą.

Wniosek Wydziału o języku w administracyi i w sądzie, omówiliśmy przedwczoraj, uważając tenże za nagły i ważny. Zaraz po nim wzięlibyśmy się byli do rozbioru projektu o zmianie statutu krajowego i ordynacyi wyborczej; tymczasem ani jednego wniosku w tym kierunku nie postawiono; snać, iż Izba zamyśla i nadal zostawać w tym samym składzie jak ją pan Schmerling uorganizował; widać, iż posłowie zapomnieli, że w moc nowych ustaw zasadniczych należy się Sejmowi marszałek i zastępca, którzy wyszli z wyborów sejmowych; zapomnieli, że reprezentacya nasza co do liczby posłów przez p. Schmerlinga ukróconą została, że interesa mianowicie miejskie szczupły mają zastęp reprezentantów — jednem słowem zapomniano o tych i tym podobnych sprawach, do których zaliczamy zasadniczą rewizyę ustawy gminnej, i ustawy o reprezentacyi powiatowej, a w ogóle rewizyę całego statutu krajowego i dokonania zmian w zakresie działania Wydziału krajowego.

Sejm jako całość zda się być przerażonym wzrastającą z dnia na dzień opozycyą przeciw konstytucyi grudniowej i opuścił ręce w sprawach krajowych, a te należało właśnie podnosić. Wydział zaś zgubił się w drobnostkach — a większość sejmowa w propinacyi. Stoją tedy na porządku dziennym w Sejmie naszym dwa wnioski: opozycya i propinacya. Czyż godzi się tak poważnemu ciału, które ma zastępować interesa całości i wszystkich, utknąć w czynnościach w obec tych zapór idealnych? Wszak opozycya nie jest niczem innem, jak narodowem, uczciwem i legalnym dążeniem do lepszego, i Sejm dopiero znalazłby się w kolizyi, gdyby takowej brakło. Straszydła przez niechętnych krajowi wystawiane: rozwiązanie Sejmu, wybory bezpośrednie itd. są śmieszne; wszak kraj nasz dość jednolity choć nie z jednego kuty granitu, więc gdySejm na opozycyjną przejdzie drogę, to nowe wybory będą po myśli kraju, a bezpośrednie również. Zastanowmy się więc; niech koło dziejowe toczy się według prawideł przyzwoitych; nie hamujmy go! Gorsze przeżyliśmy czasy, obawy więc niema żadnej; tymczasem zaś, niechaj Sejm zwróci swe oko na sprawy krajowe, a my przystąpmy do omówienia wniosków, z których następujące dwa polecamy do przyjęcia bez odmiany.

I. Sejm uchwali: Budowle po ogłoszeniu niniejszej uchwały w miastach królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem nowowybudowane, przebudowane lub dobudowane, uwalniają się od płacenia dodatku do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku domowo-czynszowego dla skarbu państwa.

II. Sejm krajowy uznaje, że kraj niema żadnego obowiązku do ponoszenia z funduszu krajowego wydatków wynikających ze współdziałania przy czynnościach katastralnego oszacowania gruntów, mianowanych przez Wydział krajowy członków komisyi krajowej i komisyj inspektoralnych, tudzież mężów zaufania, i dla tego nie przystaje na dotyczące żądanie c. k. ministerstwa.

Wnioski te polecamy do przyjęcia, raz dla tego, ponieważ co do istoty rzeczy na słusznych są oparte podstawach, a powtóre, że dalsze jakiekolwiek bądź obciążanie, czy to jednostek czy fundszu krajowego, jest niemożliwością. Ciężar podatkowy nie pozwala naszym miastom podnieść się, a dalsze obciążanie funduszu krajowego sprowadzi znów podwyższenie dodatku krajowego, co jest wręcz niemożliwem.

III. Wniosek Wydziału krajowego do ustawy: „Budynki mieszkalne i gospodarskie, tudzież inwentarz gospodarski tak żywy jak nieżywy naczelników gmin po wsiach i miasteczkach, winne być na koszt dotyczącej gminy zabezpieczone od ognia“ jest co najmniej, zbytecznym. Ustawy bowiem nie powinny się wyszukiwać, lecz takowe mają być wywołane istotną potrzebą i zastosowane do żądań kraju. Że radzie powiatowej w Sanockiem z braku rzeczywistego zajęcia nudziło się i że w skutek tego wpadła na koncept asekurowania przymusowego majątków wójtowskich, to wcale nie powód do ferowania ustawy. My dążyć powinniśmy do tego, ażeby gmina, o ile to możliwem, swoje potrzeby sama załatwiała, bez opieki wyższej, chyba w razach koniecznej potrzeby — przymuszać zatem gminy do tego, czego żaden wójt nie żądał, jest zbytnią kuratelą nad pełnoletnią gminą. Podobnych projektów maślanych każdy ma w zapasie, lecz o takowych śmiało rzec można: „szkoda czasu i atłasu.“ Niech się Wydział nie obawia, że niezabezpieczenie majątku ubezwładni całą działalność wójta, gdyż ubezwładnienie nie leży wcale w obawie przed utratą mienia, tylko w ciemnocie, — szkółek nam trzeba obowiązkowych dla gmin, a nie asekuracyi.

IV. Projekt Wydziału krajowego do ustawy, ażeby ostatni ustęp §. 12. ustawy drogowej brzmiał: „Obszar dworski wolnym jest od udziału w robocie a natomiast winien jest dać potrzebny do budowy i do utrzymania dróg gminnych surowy materyał drewniany“ — jest stronniczym i powinien brzmieć wręcz przeciwnie.

Wniosek ten bowiem zwalnia obszary dworskie z ciężarów a nakłada takowe na gminy. Już to w ogóle o Wydziale krajowym rzec można, że nie broni spraw całości kraju i nie jest zastępcą interesów wszystkich, lecz wyłącznym prawie rzecznikiem większych posiadłości. Jak nić czerwona snuje się we wszystkich projektach przez Wydział opracowanych, chęć protegowania majątków większych a zwalenie ciężarów na włościan. Wracając jednak do powyższego wniosku, pytamy, dla czego słowo „dostarczyć“ ma oznaczać tylko asygnowanie drzewa z lasu, a nie zwiezienie tegoż? Wszak Wydział w swoich motywach sam twierdzi, że podług Lindego „dostarczyć“, znaczy dostawić na miejsce, dlaczegoż więc projektuje Wydział tłumaczenie znaczeniu słowa przeciwne. Lecz idźmy dalej, słowo „materyał“ oznacza drzewo już obrobione, do budowy przysposobione, gdyż inaczej ustawa powinna była powiedzieć surowe drzewo, a nie materyał.

Spodziewamy się, że posłowie zastępujący interesa miast i mniejszych posiadłości rzeczonemu ustępowi wręcz przeciwną nadadzą interpretacyę, i że Wysoki Sejm uchwali, iż do-

starczyć znaczy dostawić na miejsce, a pod materyałem ma się rozumieć drzewo przysposobione a nie surowe.

Korespondencye.

Wiedeń 24. sierpnia.

× Postawa, jaką przybrały Sejmy krajowe, będąca nieuchronnem następstwem fałszywej polityki i tylu popełnionych błędów, sprawiła o tyle gorsze wrażenie, iż stronnictwo centralistów, zasypiające w błogiem marzeniu urojonych tryumfów, nie spodziewało się bynajmniej tak nagłego zwrotu, i w swej bezprzykładnej zarozumiałości brało za prawdę wszystkie swe niedowarzone roszczenia i jednostronne doktryny. W obec manifestu czeskiego, w obec rozbicia prawie zupełnego morawskiego Sejmu, i ducha, jaki się zaraz na pierwszem posiedzeniu lwowskiego Sejmu objawił, adresy bezwzględnego zaufania kraików jak Szlązk, Karyntya i Salzburg, są po prostu nic nie znaczące. W Tyrolu poniosło stronnictwo nazywające się liberalnem stanowczą klęskę, w Tryeście górą włoskie agitacye, a w Krainie protestują Słoweńcy. Nawet w czysto-niemieckich krajach nie może liczyć ministerstwo na wielkie poparcie, gdyż i tam wyrzucają mu jego błędy; niższo-austryacki Sejm zebrał się tak nielicznie, iż co chwila wypada przerywać obrady, dla braku dostateczniej liczby członków; w Pradze zaś z liczby sejmujących członków jeszcze się kilku wydaliło, tak, iż chyba wypadnie wzbronić sejmującym opuszczania na chwilę sali, aby Sejm był w komplecie przepisanym. Chętnie chwyconoby się może środków repressyjnych, rozwiązano jeden i drugi Sejm, jak tego żądają zapamiętali centraliści, ale co potem? Rządzić za pomocą sztucznych i repressyjnych środków długo nie można, a na poparcie ogólne nie można wiele liczyć, gdyż nawet ów dotychczasowy madiarski sprzymierzeniec coraz się dalej odsuwa; lewica węgierska wcale się nie tai z radością, jaką jej sprawiają kłopoty centralistów, po których spodziewa się odziedziczyć spuściznę i zwraca swe oczy ku Galicyi i Czechom, a deakiści, obrażeni wyuzdaną arogancyą i roszczeniami niemieckiemi, milczą.

Trzeba przyznać, iż do sprowadzenia tego stanu nikt się tyle nie przyczynił, jak samo dzienikarstwo, nazywające się liberalnem, które wszystkich prawie gwałtem zmusiło wejść do anti-ministeryalnego obozu. Dziś gdy prawda wychodzi na wierzch, iż sztuczna konstytucya, która uwzględnia tylko jedno, chociażby najliberalniejsze stronnictwo, jest niemożebną, iż należy liczyć się niezbędnie z potrzebami i tradycyą historyczną poszczególnych krajów, gdy nieudolność polityczna wiedeńskiego mieszczaństwa odsłania wszystkie swe ujemne strony, dziennikarstwo zamiast jednać i łączyć, zamiast przemawiać poważnym tonem, wpadło w zajadłą wściekłość, łży tylko i grozi, pieniąc się od złości. Tylko tonące stronnictwa chwytają się takiej broni. Przoduje tu jak zwykle „Neue freie Presse“, i jej rządowa stara koleżanka, która pragnąc widocznie równej popularności, przekroczyła od dawna granice przyzwoitości. Celem wszystkich pocisków dziś Sejm galicyjski; wszystko co się tam dzieje, klerykalnem dziełem, a posłowie Smolka i Zyblikiewicz zdrajcami, narzędziem feudałów etc. Ostatni argument: wieczne grożenie Moskwą. Dziennik półurzędowy naśladuje widocznie Czechów, wywodząc na straszaka Moskwę; więc bez żadnej potrzeby robi z tego Czechom kryminał, iż tą samą Moskwą rząd straszą. Z sposobu, w jakim stara „Presse“ przemawia, należy wnosić, iż kierunek biura prasowego zostaje w rękach najgłówniejszego przeciwnika teraźniejszego ministerstwa, gdyż nikt tak wytrwale i zręcznie nie pracuje nad jego upadkiem.

W miarę jak opozycya się wzmaga, odbywa się też dość ciekawe, lecz w takich razach zwykłe zjawisko. Cała gromada najpoddanniejszych narzędzi i największych zwolenników obecnego systematu, wietrząc naprzód zmianę, poczyna odzywać się coraz to głośniej, iż opozycya ma słuszność, iż dłużej tak iść nie może etc.... jest tylko dotąd w ambarasie, jakim nowym bogom oddawać swe hołdy, gdy nic jeszcze niema zdeklarowanego. Szeregi wierno-konstytucyjne zaczynają się mocno przerzedzać; jest to wielce znaczącym symptomatem. Zato cała klika profesorów, obcych niemieckich przybyszów, i polityków uroczystości strzeleckiej wrzeszczy co ma sił, iż żywioł niemiecki i wielko-niemiecka polityka Austryi się topi, iż należy chwytać się wszelkich, chociażby najgwałtowniejszych środków, aby hegemonię i kulturę niemiecką zabezpieczyć. Oczywiście, iż bez wzmianki o tej kulturze być nie może — ale zapominają, kto rzeczywiście dolewa do tej powodzi.

Sejm galicyjski zaprząta wszystkie umysły, gdyż wszyscy widzą, iż tam klucz położenia zawarty. Należy się prawdziwa cześć i wdzięczność posłom Smolce i Zyblikiewiczowi, iż tak jasno i śmiało uformułowali swe wnioski; idzie o to, aby Sejm wystąpił z odpowiednią stanowczością, iżby nie miały na niego wpływu żadne pomniejsze względy, a życzenia będą uwieńczone pomyślnym skutkiem i runie z pewnością cały sztuczny ustrój hegemonii centralizmu niemieckiego. O konstytucyjną swobodę nie ma się czego obawiać, przetrwa ona wszelkie zmiany, idzie tylko, aby wszyscy mieli w niej równy udział. Tylko wiedeński centralizm chciałby wmówić, iż z jego pozostaniem u władzy konstytucya nierozdzielnie związaną, aby tym sposobem swe niczem nieusprawiedliwione roszczenia popierać. Właśnie dopiero z zredukowaniem tego stronnictwa do właściwej roli, jaka mu przysługa, zakwitnie dla innych narodowości prawdziwa swoboda i lepsza przyszłość.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Jak donoszą, nie myśli rząd wcale odpowiadać na wystosowaną od sejmu prazkiego deklaracyę posłów czeskich, a to z tej niby przyczyny, iż nie była ona do niego zaadresowaną. Rolę tę weźmie na siebie sejm prazki, co też wkrótce nastąpić ma równocześnie z zawezwaniem ze strony marszałka krajowego do owych posłów, ażeby złożyli mandaty. Następnie rozpisane być mają nowe wybory, i dopiero rezultat tychże mógłby rządowi dać powód do dalszych środków zaradczych.

Deputowani tryestyńkiego terytoryum do Rady miejskiej złożyli temi dniami na ręce namiestnika zaopatrzoną w 4000 podpisów petycyę mieszkańców terytoryum do cesarza, w której proszą o nienadwerężone utrzymywanie i nadal batalionu milicyi terytoryalnej. Prośbę tę odesłano już na miejsce przeznaczenia.

Dzięki wielkiemu alarmowi i rozesłaniu licznych gońców do nieprzybyłych jeszcze do Pragi niemieckich posłów Sejmu prazkiego, zebrał się przecież na posiedzeniu wtorkowem prawomocny komplet, i rozpoczęto obrady. Po przedłożeniu kilku projektów do ustaw tak ze strony rządu jak i Wydziału krajowego, przystąpiono następnie do sprawozdań tegoż Wydziału; i tak między innemi względem sprzedaży niektórych do dóbr krajowych należących przedmiotów i względem zapobieżenia nadużyciom prawa obywatelstwa honorowego do akceptacyi przy wyborach. Dalej oznajmił marszałek Izbie o ustąpieniu nowych kilku członków tak z Sejmu jak i z Wydziału krajowego, o budżecie krajowym na rok 1868 wraz ze specyalnemi projektami do poszczegółowych funduszów. Sprawozdanie to przydzielono komisyi złożonej z 21 członków do przetrutynowawania; również tejże samej komisyi przydzielono i projekt co do czeskiego funduszu indemnizacyjnego na r. 1869 sprawozdanie zaś Wydziału krajowego względem podzielności gruntów komisyi 15tu... W końcu odczytano kilka petycyj, między temi jedną o rozdzielenie techniki prazkiej wedle języków, poczem marszałek zamknął posiedzenie, zapowiedziawszy następujące na jutro. Hrabia Sternberg tłumaczy swoje nieprzybycie na Sejm tą okolicznością, iż zaproszony jest przez pana ministra hr. Potockiego do wzięcia udziału w konferencyi gospodarczo-rolniczej w Wiedniu.

Namiestnik prazki dawał pozawczoraj bankiet, na który zaprosił 24 osób — pomiędzy niemi i pana Beusta. Spodziewać się należy, że pan kanclerz nie odmówił przecież tak miłym dla niego zaprosinom.

Stara „Presse“ telegrafować sobie każe z Pragi, jakoby tamtejsze narodowe Rady powiatowe otrzymać miały zawezwanie, ażeby ze względu, iż posłowie czescy postanowili nie brać udziału w sejmie krajowym, energicznemi adresami okazać się starały, iż z postanowieniem tem zgadzają się zupełnie. Nie ma co mówić — piękny to bardzo telegram, tylko na nieszczęście nie rychło mu kto zechce uwierzyć. Możemy też starą „Presse“ jak najuroczyściej zapewnić, że i bez takich zawezwań posypią się jakby gradem podobne adresy w Czechach, raz że tam reprezentacya narodu niedziała nigdy wbrew jego woli — zatem naród czeski musi być również tego samego w owym względzie zdania, a powtóre, szanowna „Presse“ zechce też może zastanowić się nad tem, że zakazywane mityngów, zaprzeczenie znizeniu podatków i tym podobne postępowanie nie może się przecież przyczynić do zjednania narodu czeskiego dla celow niemieckich.

Polska. „Mosk. Wied.“ donoszą z Wilna, że tam ukończony został szereg lipcowych licytacyj na polskie dobra, sprzedane za długi. Sprzedano daleko mniej, aniżeli połowę dóbr, nie licząc tych, których licytacya została wstrzymaną z powodu porozumienia się właścicieli z wierzycielami. Podczas styczniowych licytacyj, z 165 dóbr wystawionych na sprzedaż, nie sprzedano 10 dóbr i 28 małych posiadłości szlacheckich, w tej liczbie 18 w okolicy Sutypie, w powiecie igumeńskim gubernii mińskiej. O kupno 127 dóbr, ulegających sprzedaży obowiązkowej, zgłosiło się po kilku konkurentów, a na niektóre do 12-tu. Z podobnym skutkiem odbyły się w styczniu licytacye na dobra wystawione na sprzedaż za długi, ale rezultata tych licytacyj ogłoszone zostały tylko częściowo.

Francya. Dzienniki francuzkie szerzą znowu wieści pokojowe. „La France“ zbija wszelkie obawy tych, którzy w pokój wierzyć nie chcą i w obecnej sytuacyi wojenne obawy chcą opatrywać. Zastanawiając się z zimną krwią nad zachowaniem władców państw pierwszorzędnych, możnaby istotnie podobnie wnioskować; lecz równocześnie ten sam, pokój siejący dziennik, wyraża się, że jeżeliby honor Francyi lub jej prawa zagrożone były, natenczas wątpić nie można o gotowości Francyi; jednak wypowiedzenie wojny nie byłoby zachcianką rządu, lecz wolą uczuć narodu, którąby wyrokiem najwyższego rządu sankcyonowaną została.

Niemcy. Nowy powód popłochu dla pragnących spokoju Germanów, dało zdarzenie, mające istotnie znaczenie dosadne. Przytrzymano bowiem w Withehausen w ks. Wirtembergskiem kapitana francuzkiego, który kilka dni przepędzał w Tauber i w Margentheim, gdzie zdejmował rysunki terrenu. Znaleziono przy nim wielką liczbę map specyalnych i kart topograficznych granicznych kantonów. Rysunki te były bardzo dokładne, a przytrzymany kapitan inżynieryi, odznaczył punkta obronne i notował sprawozdania szczegółowe, tyczące się miejscowości i sposobów komunikacyi. Odebrano papiery kapitanowi i wydalono go za granicę. Jest to z rzędu trzeci oficer francuzki, którego tu przytrzymano; pierwszego w Hersfeld, drugiego w Szluchtern a trzeciego obecnie w Margentheim. Ośm dni przed przytrzymaniem kapitana francuzkiego, oglądali te same pozycye, pruski książe Albert, jenerał Moltke, pułkownik Szweinsburg i liczny sztab, umyślnie tu przybyły. Oglądnąwszy terren odjechali do Würzburgu. Jen. Moltke uznał za konieczność strategiczną, ażeby jak najspiesznej zbudowano kolej wzdłuż Menu, prowadzącą z Frankfurtu do Würzburgu. Pokazuje się więc, że tak Francya jak też i Prusy zwróciły swoją uwagę na ten punkt, który w danym razie może się stać polem popisów wojennych.

Włochy. Gdy cała Europa pomimo pozorów pokojowych postępuje w przygotowaniach wojennych, Włochy nie pozostają także w tyle, przeciwnie donoszą nam o uzbrojeniach fortec i portów obronnych. Minister robót publicznych powrócił do Florencyi. Natomiast minister marynarki odjechał do Spezyi w towarzystwie wyższych oficerów, celem obejrzenia wzmocnień portu tego miasta.

Hr. Maffei, pełnomocnik włoski, wrócił z Londynu, gdzie dłuższy czas konferował z lordem Stanley przed tegoż odjazdem do Szwajcaryi. Pan Maffei starał się zjednać imieniem swego rządu ministra angielskiego, aby tenże skłonił p. Moustier do odwołania wojsk francuzkich z państwa papiezkiego. Sprawa ta istotnie poruszoną była, jednak bez odpowiedniego skutku.

Spory Lamormory z Cialdinim trwają zażarcie dotychczas; w nowej broszurze, której autorstwo przypisują Cialdiniemu, wykazuje tenże, że jenerał Lamormora w ostatnich chwilach kampanii 1866 r. zdradził Prusy, opierając się na wielkiej liczbie urzędowych aktów. Mniemanie jest ogólne, że spory między obudwoma jenerałami zakończyć się mają pojedynkiem, który to fakt oddziałałby na armię bardzo niekorzystnie.

Mnóstwo delegatów jedzie obecnie z Lombardyi i Piemontu do Neapolu, gdzie tego tygodnia odbywa się zgromadzenie opozycyi, na którem przygotowują protest przeciw polityce teraźniejszego rządu. Po posiedzeniach deputowanych ma się zebrać zgromadzenie ludowe; całe stronnictwo ruchu z Włoch zaproszone na ten mityng. Z drugiej strony rząd ma się na baczności, a ministeryum przygotowane jest rozwiązać parlament, skoroby stan groźny trwał do posiedzeń listopadowych.

Swajcarya. Wiadome są zabiegi Niemiec z jednej a Francyi z drugiej strony o zjednanie sobie Szwajcaryi. Ostatniemi czasy starał się cesarz Napoleon o zawiązanie stosunków politycznych na drodze związku cłowego. Tymczasem zdrowy rozsądek Helwetów, trafnie osądzający zabiegi obudwóch mocarstw, potrafił utrzymać zachowanie się polityczne zupełnie odrębne, nie chcąc służyć za balast osobistych interesów tych chwilowych przyjaciół.

Szwajcarowie twierdzą w sprawie związku cłowego, że i tak prowadzą handel najwolniejszy w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa jeszcze od czasu, kiedy do okoła ich kraj ścieśniał kordon cłowy. Industrya ich kwitnie o własnych siłach od przeszło lat 30stu i bez obcej opieki, cła są wprawdzie skromne, ale dostarczają dostateczne dochody do utrzymania Rzeczypospolitej; nie wiedzą przeto coby zyskać mogli ze związku cłowego z Francyą, z którą tem mniej myślą się łączyć w celach zaczepno-odpornych, któreby ostatecznie przeciw Niemcom zwrócone były.

Względnie Niemiec oświadczają, że bez ich kultury także obejść się mogą i zadawalniają się własną, a o przyjaźń ich, która szczególnie z Prusami do niedawna wcale szczerą nie była, nie dobijają się, pamiętają dobrze, że idea wielkości uformować się mającego państwa wszechgermańskiego wolności Szwajcaryi zagraża.

Hiszpania. Wiadomo jak po grubijańsku postąpiła sobie kamarylla hiszpańska przy sposobności wygnania księstwa Monpensier z kraju, których jedyną zbrodnią w oczach królowej Izabelli, są sympatye ludu okazywane księztwu. Protest bardzo energiczny przeciw temu gwałtowi jest datowany z Lizbony, a dwór portugalski zamierza obecnie zająć w tej mierze stanowisko bardzo dosadne. Na zapytanie rządu hiszpańskiego, czy Portugalia zamyśla popierać dążności agitatorów, dano odpowiedź, z której można się domniemywać sympatyi Portugalii dla wygnanych księstwa Montpensier. Rozproszone w kraju stronnictwa oczekują tylko chwili odpowiednej do wybuchu.

Stronnicy don Carlosa wyglądają hasła od jen. Cabrery, drugie stronnictwo oczekuje Prima i jego współwygnańców, trzecie, którego reprezentanci w Madrycie, Barcelonie i w innych miastach Andaluzyi przebywają, utwierdza swoje nadzieje w przybyciu wygnanych demokratów, przyczem obóz republikanów coraz silniej wzrasta. W pewnych kołach silnie w to wierzą, że jenerał Cabrera ogłosi manifest, jako też, że Bourbon don Carlos, podrużujący obecnie w Niemczech pod nazwiskiem hrabiego z Madrytu, udać się ma do Paryża, celem zjechania się tam ze swoimi stronnikami.

Dania. Donoszą z Kopenhagi o przybyciu radcy stanu p. Levy, który jako specyalny pełnomocnik króla wysłany był do Berlina, celem odebrania 23 milionów talarów, jako resztę spłaty długu państwowego należącego się na mocy traktatu wiedeńskiego od Prus Danii, która to suma w papierach pruskich przez p. Levy przywiezioną została. Resztujące jeszcze 6 milionów z ryczałtowej kwoty 29 milionów długu, poprzednio jeszcze w duńskich papierach państwowych spłacone zostały. Tak więc najważniejszy warunek ugody pokojowej obecnie dokonanym został.

Wschód. Wiadomość o bitwie powstańców bułgarskich z Turkami w okręgu philippopolskim przestraszyła niezmiernie wszystkie dzienniki wiedeńskie, zadając zarazem kłam wszystkim ich doniesieniom w sprawie powstania bułgarskiego. Kusa rada — jak tu się z tego wywinąć?! W takich razach, powiadają ludzie, praktycznie jest bardzo „klin klinem wybijać;“ — tak też postąpiły sobie dzienniki wiedeńskie, i wszystkie razem uderzyły teraz na alarm, zbijając w podejrzanym telegramie z Bukaresztu, chociaż nie bardzo szczęśliwie, wszelkie doniesienia o jakimkolwiek ruchu w Bułgaryi. Szczęśliwi ci, co wierzą — ale my tego szczęścia nie mamy.

Książe rumuński Karol zamierza udać się niebawem w towarzystwie pana Bratiana na granicę siedmiogrodzką; w jakim celu? niewiadomo. Niektórzy utrzymują, iż książe wyjeżdża tam na spotkanie swego ojca, który do Bukaresztu przybyć ma incognito, ażeby synowi swemu w tak przykrej jak obecna chwili, swą radą i czynem pomocną podać rękę.

„Romanul“ donosi, iż rumuński minister wojny Adrian, podał się do dymisyi. Miejsce jego zastąpi prowizorycznie p. Bratiano, podczas gdy minister sprawiedliwości Arion obejmie prowizorycznie tekę spraw wewnętrznych, Oczekują tylko jeszcze przybycia prezydenta ministrów, pana Golesco, ażeby i dalsze przedsięwziąść w kołach rządowych zmiany, które jednak nie będą miały żadnej znaczniejszej wagi, gdyż nie tyczą się one wcale zmiany dotychczasowych zasad.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wyrok. Wczoraj odbywała się w powiatowym sądzie karnym ostateczna rozprawa przeciw uczestnikom w pochodzie, na cześć Dra Smolki odbytym. Jako oskarżeni występywali: pp. Armatys, Andreaszek, Croisse, Dąbczański, Groman, Jasieński, Malisz, Osmólski, Piątkowski, Skrętowski, Widman, Zalplachta. Sąd uznał ośmiu z oskarżonych za winnych przekroczenia ustawy z 15. Listopada 1867, albowiem na odbycie pochodu nie było pozwolenia i

skazał czterech na 10cio a czterych na 5cio dniowy areszt, czterych zaś uwolnił. Skazani zapowiedzieli rekurs do władz wyższych.

* P e t y c y a mieszcząca w sobie poparcie dr. Smolki a opatrzona tysiącem kilkuset podpisami, którą w przedwczorajszym numerze umieściliśmy, została dziś podaną do Sejmu, z załączeniem tych arkuszy z podpisami, które do dziś można było ściągnąć. Arkusze krążące jeszcze po mieście, zostaną później podane. Spodziewamy się, że podobne petycye z całego kraju zostaną wkrótce do Sejmu nadesłane.

* W i e ś c i o p r z y j e ź d z i e c e s a r z a do Lwowa coraz bardziej się wzmagają, a w kołach urzędowych czynią już nawet przedwstępne przygotowania.

* Z p r z e d m i e ś c i a Z i e l o n e g o. Z powodu dwukrotnego pożaru patyczkarni p. Dydackiego, spowodowanego nieostrożnością robotników fabrycznych a raczej niedozorem, właściciele domów przedmieścia Zielone, w obawie nowego niebezpieczeństwa, podają prośbę do namiestnictwa o zabronienie p. Dydackiemu prowadzenia fabryki zapałek na tym przedmieściu lub przeniesienie takowej w miejsce oddalone i nie przytykające do innych budynków.

* R'e f o r m y „Dwutygodnika wychodzącego w Sanoku (gdzie go też tylko prenumerować można) okazał się 1. zeszyt i zawiera: artykuł kierujący p. n. P o l i t y k a, W s p r a w i e o ś w i a t y i s z k ó ł l u d o w y c h p. B. T., korespondencyę ze Lwowa; powiastkę J. G o r d o n a p. t. Zwaliska odrzykońskiego zamku. Artykuł pierwszy, pióra znanego we Lwowie publicysty, chłoszcze zasłużenie politykę utylitarną delegacyi i Sejmu, która wbrew rozsądowi zdrowemu i nazwie nieprzyniosła krajowi najmniejszego pożytku. Odnośnie do drugiego artykułu radzilibyśmy, aby podobnych rozpraw nie rozrywano, lecz ukończono w jednym zeszycie, gdyż inaczej uwaga czytelników nie pochwyca całości artykułu. Feileton dla podobnego pisma jest konieczny, gdyż przysparza mu obszerniejsze koło czytelników a szczególnie czytelniczek, które stanowią u nas przeważną część czytającej publiczności. Spodziewamy się, że pismo to znajdzie zasłużone w kraju rozpowszechnienie, szczególnie jeśli się postara o doborowe korespondencye z Lwowa, Krakowa, Poznania i innych głównych centralnych ognisk polskich.

* (D) Z p o d R o z d o ł u. Mam sobie za przyjemny obowiązek podać do publicznej wiadomości czyn szlachetny, uznania i naśladowania godny.

Tego lata pogorzała wieś Krupsko pod Rozdołem. Rodziny wystawione były na nędzę i żebractwo. Kazimierz hr. Lanckoroński przyjechawszy z Wiednia, dowiedział się o tem nieszczęściu. Zaraz też pojechał do Krupska, zwołał włościan do siebie i rzekł do nich mniej więcej w te słowa: „Stosunki zmieniły się; nie jestem więcej waszym panem, lecz zato jestem waszym bratem. Widząc was w nieszczęściu, gdy Opatrzność dała mi więcej niż wam, chcę wam w miłości chrześciańskiej dopomódz.“ Natychmiast kazał obdarować pogorzelców pieniądzmi i zaasygnował im potrzebny materyał na odbudowanie. Była to scena rozrzewniająca, gdy włościanie, ich żony i dzieci ze łzami wdzięczności i radości dziękowali za dary i ratunek, który ich od razu wydźwignął z niedoli. To są uczynki ewangelicznej miłości bliźniego, jedynie zdolne wykorzenić niedowierzanie i zjednać serca naszego poczciwego ludu. Dzięki ci zacny mężu, niech ci Bóg za twe miłosierne serce stokrotnie wynagrodzi!

* D z i e c i z b r o d n i a r z e. Przed sądem śledczym w Paryżu stawali temi dniami dwaj zbrodniarze szczególnego rodzaju; były to dwa dzieciuchy, 10l-etni Juliusz i 11-letni Louis. Obydwa razem popełnili kradzież koni z nadzwyczajną śmiałością i rutyną dojrzałych złodziei. I tak między innemi kradzieżami wyprowadził ze stajni wielkiego domu, na głównej ulicy, Juliusz konia, ubrał go w szory, zaprzągł do karykla, kazał sobie bramę stróżowi otworzyć i wyjechał na ulicę, gdzie jednak wybiegła żona nieobecnego właściciela, narobiła krzyku, a młody złodziej ratując się od złapania z kozła zeskoczył i uciekł. Jedynasto-letni Louis poczynał jeszcze dowcipniej. Upatrzywszy stojącą przed domem dorożkę, której furman wstąpił do sklepu, siadł do dorożki, zaciął konia i uciekł i dopiero w 10 dni złapanym został. Obydwaj małoletni złoczyńcy przyznali się do czynu i zostali skazani do 16go wieku swojego do domu poprawy.

Brody 25. sierpnia.

W ostatniej korespondencyi mojej zwróciłem uwagę powszechną na istniejącą tutaj oddawna klikę między ludnością izraelicką, która w ostatnich czasach przybrała barwę centralistyczno-liberalną. Jest to żywioł dla nas tem niebezpieczniejszy, o ile przeważnym swym wpływem stawia wytrwale wszelkie możliwe przeszkody zbliżeniu się wzajemnemu i rozpoczęciu jakiejkoiwiek pracy w tym kierunku, mogącej już w blizkiej przyszłości zbawienne dla narodu przynieść owoce. To wytrwałe i konsekwentne wyzyskiwanie słabszego od siebie w każdym kierunku dla własnej korzyści, z pominięciem dobra ogółu i interesów najżywotniejszych gminy, o którem w poprzednim liście doniosłem, daje wiele do myślenia o stanie moralnym ludności izraelickiej, a raczej jej menerów i opiekunów.

Nie od rzeczy więc będzie zajrzeć po raz wtóry tym panom w oczy śmiało a otwarcie, uchylić do reszty maskę zasłaniającą, abyśmy wreszcie wiedzieli co się pod nią ukrywa, zkąd początek i koniec złego. Mimowoli zajrzeć musimy znowu do Rady gminnej, bo to punkt środkowy wszelkich interesów gminy, to miejsce popisów parlamentarnych znakomitości, to wyraz ducha i wyznania politycznego kasty żydowsko-germańskiej. Duchem kramarskim owładnięci, radni starozakonni po za obrębem interesów partykularnych, nic innego nie widzą lub widzieć nie chcą. Równouprawnienie, tolerancya, postęp czasu, co chwila na ustach słodko uśmiechniętych, a we wnętrzu samolubstwo, nienawiść ku wszystkiemu co polskie — co niemieckie, nienawiść tendencyjna, siostrzyca nieodrodna wiedeńskiego liberalizmu.

Widzieliśmy tutaj w ostatnich czasach illuminacye, bramy tryumfalne, słyszeliśmy ostentacyjne tyrady przeciw konkordatowi, w stosach adresów antikonkordatowych znajdziemy także i skromny adresik naszych ojców miasta (podpisany nawet przez kilku radnych chrześcian, oszołomionych szałem anti-klerykalnym), ba nawet udzielono drogocenny klejnot honorowego obywatelswa zasłużonym dla narodu mężom, jak n. p. panu Wolfartowi i t. d.; nasłuchaliśmy się do sytu przeróżnych czułych oświadczeń, zawsze arcylojalnych płynących z najszczerszego przywiązania do tronu; ale—daremnie śledziliśmy choćby najlżejszego współczucia dla jęczącego pod knutem mongolskim narodu, daremnie czekaliśmy na najskromniejszy datek do ulżenia nędzy w niewoli cierpiących braci; niewidzieliśmy w onym czasie potrzeby, ani drgnienia marmurowego oblicza tych panów, zrodzonych na ziemi ojców naszych, nie dopatrzyliśmy się, z żalem wyznaję ani jednego Polaka. Smutna to ale szczera niestety prawda.

W całym kraju widzimy postęp ku lepszemu, obudzenie się z letargicznego uspienia wiekowego, usiłowania i zabiegi światłych żydów-Polaków do utorowania drogi do łona wspólnej matki ojczyzny dla młodszej swej braci; tutaj nie mówię czynów, ale ani śladu dobrych chęci. Nasi panowie w obawie utracenia swej hegemonii, zasłaniają się co chwila puklerzem wyznania religijnego, grożą widmem nietolerancji naszej i nienawiści odwiecznej chrześcian ku żydom. Obałamucają i roznamiętniają ciemną i zabobonną masę, zamiast nieść światło prawdy między maluczkich i ubogich na duchu.

Ależ pamiętajcie moi panowie! że kto chwast sieje, kąkól zbierać będzie, w zaślepieniu waszem nie widzicie, że rozkład w kaście waszej widoczny, bez żadnej idei wyższej duchowej, nie macie żadnej przyszłości przed sobą; za chińskim murem waszym zmarniejecie i zginiecie z braku sił żywotnych, albo połączycie się z narodem. Innego wyjścia tu niema! Życie to ruch, to postęp; zastój to zgnilizna i śmierć! Wasz zwrok zwrócony ku Mecce, ku wielkiej ojczyźnie Heynego, Bismarków i Bachów, braciom waszym staracie się wmówić, że ich ojczyzna, to hałaśliwa Germania, spełniająca toasty na sławę kultury swojej, że ich mowa rodzinna, to niemiecka, którą na przekór wszystkim uprawiać i pielęgnować potrzeba. Przyszłość jest nasza, bo my walczymy za wielka ideę, której hasłem: Miłość, wolność, braterstwo; my jesteśmy przednią strażą cywilizacyj. Kultura niemiecka bezmyślna i bezduszna was nie zbawi, tylko żywy zdrój życia w narodzie i z narodem.

Ale wracam do rzeczywistości. Na początku wiosny b. r. uchwaliła rada gminna, aby udzielić szkole izraelickiej z dochodów miejskich subwencyę 2000 złr. a szpitalowi izraelickiemu 4000 złr., to pięknie, arcyszlachetnie! Ale gdyby tylko nie maleńki zachodził haczyk, że rada gminna popełniła gwałt na majątku miasta, obracając samowolnie fundusze należące do ogółu, na cele prywatne i dobro swej kasty tylko dotyczące; szkoła główna żydowska bowiem, jestto instytut czysto prywatny, ze wspólnych składek, wyderkafów i funduszów własnych utrzymywany nie mający najmniejszego prawa ani do jednego szeląga z majątku gminnego. Gmina utrzymuje jedną szkołę, do której wstęp starozakonnym jako członkom gminy jest otwarty, a jeżeli niechcą swych dzieci do niej posyłać, nie mają też prawa, aby marnowano fundusze gminy, na podtrzymywanie germanizmu w tej szkole przechowywanego i z wszelką żarliwością rozkrzewianego. Majątek gminy nie jest ani żydowski, ani chrześcijański, on jest wspólny, na cele więc wyłącznie żydowskie obracać ten grosz, na który tysiące innych rzeczy czekają i w niebogłosy o załatwienie wołają, to jeszcze jeden grzech śmiertelny więcej, ciążący na sumieniu i tak już dostatecznie obciążonem. — Pytam się, coby Lwowska gmina powiedziała, gdyby starozakonni żądali od niej podobnej subwencyi dla swej prywatnej szkoły. Już samo żądanie byłoby śmiesznem, nie mówię już o uchwale któraby oburzeniem i zgrozą całe miasto przejęła. Tutaj zaś podobne rzeczy uchodzą niestety zupełnie bezkarnie, i nie dochodzą nawet do publicznej wiadomości. — Ze szpitalem żydowskim rzecz zupełnie podobna. Szpital ten posiada własnego majątku 140.000 złr. z dochodem rocznym 17439 złr.; jest zatem jak widzimy dostatnio uposażony, a z drugiej strony nie ma najmniejszego prawa do zasiłku z funduszów gminnych, bo chrześcianie mają osobny lichy szpitalik z własnym szczupłym fundusikiem, a do szpitalu izraelickiego przystępu nie mają.

W końcu jeszcze nadmienić muszę jako niezbędną illustracyę powyższych faktów, że protest podany przeciw tak bezprawnemu postępowaniu do Wydziału rady powiatowej, któremu w tej mierze przysłuża nadzór jako pierwszej instancyi autonomicznej, ugrzązł gdzieś tak mocno pomiędzy nawałem aktów i podań, że dotąd o nim ani słychu; może szanowny Wydział bojąc się niesłychanych upałów kanikularnych, odłożył rezolucyę do czasów chłodniejszych, daj Boże, żeby nie ad calendas graecas!

* T e a t r p o l s k i. Dziś będą przedstawione po pierwszy raz: „K a r t k a w y c i ę t a“ komedya w 1 akcie Dzikowskiego i „P a z i o w i e k r ó l o w e j M a r y s i e n k i“, operetka komiczna Dunieckiego.

* **Tygodnika lwowskiego ilustrowanego nr. 34.** wyszedł już z druku, i zawiera: krótki Życiorys L e s z k a W i ś n i o w s k i e g o (z ryciną), dalszy ciąg życiorysu S m o l k i przez Karola Widmana, Typy ludu sanockiego z okolic Brzozowa (z ryciną) O s t a t n i e d n i k r ó l a przez Hartmana, tłómaczył z niemieckiego J a k ó b C o h n. S y n B o h d a n a dramat w 5ciu aktach L e o p o l d a S t a r z e ń s k i e g o. N ę d z a (wiersz). R o z m a i t o ś c i.

Z Izby sądowej.

Donieśliśmy w swoim czasie, że 19. czerwca 1868 Izydor Nowotny, więzień karmelicki, przebił nożem Pawła K u f ę nadzorcę więzienia, i o śmierć przyprawił, bo tenże wskutek rany, za kilka dni, to jest 21. czerwca r. 1868 umarł.

Ostateczna rozprawa w przedmiocie tej sprawy, miała miejsce dnia 24. sierpnia r. 1868. Prokuratorya państwa oskarżała Izydora Nowotnego o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, opierając się głównie na zeznaniu zaprzysiężonem poszkodowanego, na orzeczeniu lekarzy sądowych co do niebezpieczeństwa i śmiertelności skaleczenia, nareszcie na przyznaniu oskarżonego.

Zeznał bowiem Paweł K u f a przed śmiercią i zaprzysiągł, że gdy 19. czerwca b. r. przed południem wszedł do celi więziennej dla zrobienia tam rewizyi, w chwili kiedy ztamtąd wychodził, Izydor Nowotny, stojąc przy drzwiach z przybraniem postawy, na niego czychającej, rzucił się nań i ugodził go w brzuch nożem, dodając: „masz za swoje.“

Przywołani bezwłocznie lekarze sądowi, zobaczyli po prawej stronie brzucha, niżej pępka ukośną ranę, narzędziem ostrem zadaną, niebezpieczną i śmiercią zagrażającą. Po śmierci zaś skaleczonego przekonali się, iż była ona koniecznem następstwem tegoż skaleczenia, bo błona kiszkowa została przekłutą i powstało ztąd zapalenie, które było bezpośrednią przyczyną śmierci.

Oskarżony, z Uhnowa rodem, 21 lat, stanu wolnego, syn byłego aktuaryusza sądowego z Rawy, już dwa razy za kradzież karany, raz więzieniem przez ośm dni, drugi raz więzieniem ciężkiem przez rok jeden, tę ostatnią karę właśnie teraz odbywał. Z natury złośliwy i mściwy, bo już w dzieciństwie własnych swych rodziców miał podpalić. Pozbawiony wszelkiej opieki, wychowywał się w zakładzie sierót magistrackich we Lwowie, gdzie się też nauczył krawiectwa, ale ukradłszy surdut czeladnikowi, uciekł od majstra, oddał się kominiarstwu i włóczędze.

Posłuchajmy, jak się tłómaczył z zarzutu zadanego mu morderstwa: Kufa już oddawna mi dokuczał i ciągle mię prześladował. Używał mię na przekór do najpośledniejszych robót; musiałem prawie codzień drzewo rąbać, a na spoczynek zaledwie mi dozwalał zjeść objad i przespać się w nocy. Ile razy się na to użalałem, Kufa jeszcze brutalniej ze mną się obchodził: wsadzał mię do kaźni odosobnionej, zakuwał w kajdany, a nawet za karę kazał mi włosy ostrzedz. Zdarzyło się, żem się pobił z jednym współwięźniem; Kufa zrobiwszy się sędzią, skazał mię samowolnie na 48 godzin aresztu odosobnionego, i oprócz tego zamknął mię w celi między inkwizytami i nie dozwolił wypuścić z tamtąd ani na krok. Tem rozdrażniony, zgłaszam się do niego 15. czerwca 1868 z prośbą o przypuszczenie mię do pomówienia z panem prezesem sądu; bo chciałem sobie wyprosić, żeby mię uwolniono z rąk tego prześladowcy tyle na mnie zawziętego; chciałem mu zejść z oczu i dostać się do Brygidek. Ale Kufa nie dozwolił mi tego; postanowiłem więc zrobić koniecznie jakiś eksces, którego rozgłos ułatwiłby mi przystęp do pana prezesa, żebym się mógł użalić przed nim. Toć też nazajutrz 16. czerwca b. r. drzwi od kaźni, do której byłem wtrącony, umyślnie zaparłem deskami z pryczy zdjętemi. Tak byłem zabarykadowany przez Wtorek, Środę i Czwartek, i nikogo do siebie nie wpuszczałem, mimo dobywania się do mnie — ale to nie sprowadziło komisyi. Głodem zniewolony, otworzyłem wreszcie kaźnię, a za ten czyn skazał mię Kufa samowolnie na trzy dni odosobnienia w ciemnicy, z zaostrzeniem przez post najściślejszy, z okuciem mię w kajdany i zagrożeniem każdemu ze strażników wypędzeniem, jeźliby się zlitował i podał mi kawałek chleba.“

„Rozdrażniony więc do ostatniego, nie mogąc w sobie powściągnąć oburzenia na takie samowolne postępowanie ze mną, powziąłem myśl zemścić się na Kufie. W tym celu przygotowałem sobie od kilku dni kozik i nawet go wyostrzyłem.“

„Gdy więc Kufa d. 19. czerwca b. r. na rewizyę do kaźni przyszedł, ja korzystając z tej sposobności pchnąłem go w brzuch kozikiem; lecz nie miałem wcale zamiaru pozbawić go życia; ja tylko chciałem skaleczyć go i przez ten czyn wywołać komisyę sądową, żeby albo mnie ukarano i do Brygidek oddano, albo żeby wykryć wszystkie nadużycia Kufy, urzędu go pozbawić, i tym sposobem jak siebie tak wszystkich moich współwięźniów, od tego człowieka srogiego uwolnić. Chciałem go tylko trafić w udo, nie zać w brzuch, i tylko przypadek sprawił, żem go gdzieś koło brzucha ugodził.“

Otóż tak się tłómaczył oskarżony, zapierając jak najmocniej zamiaru morderstwa.

Jak sam oskarżony, tak i jego obrońca domagali się sprawdzenia wszystkich okoliczności powyżej przytoczonych, a które, jak widzimy, nóż w rękę oskarżonemu podały.

Sąd jednak odmówił wdania się w bliższe i głębsze dochodzenie tej rzeczy; poprzestał na niektórych tylko poświadczeniach, na mocy których sama prokuratorya w oskarżeniu swojem nadmieniła, iż p. Kufa był rzeczywiście brutalem, samowolnym, gwałtownym i zanadto gorliwym w służbie. Sąd z tych samych powodów, które wykazywały w ogóle nienawiść tlejącą między oskarżonym a zmarłym, wyprowadził także powód złego zamiaru, dla odebrania życia Pawłowi Kufie; uznał oskarżonego za winnego zbrodni morderstwa i wedle przepisów prawa, skazał go na karę śmierci przez powieszenie.

Kończąc to sprawozdanie, nie możemy z drugiej strony powstrzymać się od uwagi i zdziwienia, jak człowiek taki, jak Paweł Kufa, znienawidzony od wszystkich więźniów i dozorców, na którego grób tyle się złorzeczeń i zarzutów posypało, mógł pod okiem sądu przez tak długi czas dopuszczać się samowoli i nadużyć, wbrew instrukcyi więziennej i ustawie państwowej z dnia 15. listopada 1867 r., pomimo iż jeden z sędziów był komisarzem więziennym, który oczywiście jako taki, powinien był mieć baczne oko na wszystkie czynności, na jego rządy gubernatorskie (bo go gubernatorem nazywali więźniowie) na jego rubaszne, samowolne i opryskliwe postępowaniu, zwłaszcza że nawet w zarządzie ekonomicznym podejrzywano go o nierzetelność! Jak można było takiego człowieka protegować i obdarzać go ślepem zaufaniem?

Ostatnie wiadomości.

P r a g a 26. sierpnia. Pomiędzy pierwszemi 9cioma petycyami na przedwczorajszem (trzeciem) posiedzeniu sejmu prazkiego, znajduje się 9 petycyj o rozdział co do języka politechniki prazkiej. Rozdzielone zostały następujące przedłożenia rządowe: projekt do ustawy, w którym zmieniają się postanowienia porządku wyborczego (do sejmu) dla Czech o wykluczenie od prawa wyboru, projekt do ustaw zawierający postanowienia dla takich wypadków, w których posłowie krajowi skazani są na jakąś karę, albo obecnie znajdują się w śledztwie; nakoniec projekt do ustawy względem zniesienia prawa co do przymusu językowego.

Prezydent zawiadamia Izbę o rezultatach wyborów do Wydziału budżetowego, jak też i o tem, że zamiast pana Riegera pełnić będzie urząd gospodarza sejmowego dr. Görner. (Posiedzenie trwa dalej).

Jak słychać, oświadczenie Czechów względem ich wystąpienia z sejmu, traktowanem być ma j a k k a ż d a i n n a s p r a w a ze strony prezydyum.

Pan minister Hasner odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

O wystąpieniu Czechów z sejmu prazkiego piszą „Narodne Listy“: Czescy posłowie otrzymali mandaty nie dla innego jak teraźniejszego Sejmu krajowego; nie uważają go oni na tyle zdolnym, iżby w ręce jego złożyć mogli swoje mandaty, nie chcą też również zgromadzonym posłom niemieckim zepsuć przyjemności, odebrania posłom czeskim ich mandatów

P e s z t 26. sierpnia. Cesarz sankcyonował ustawę wojskową, która też zaraz po zebraniu się sejmu peszteńskiego zostanie ogłoszoną. Tymczasem wezwane będą magistraty do pokończenia swych prac przedwstępnych w sprawie rekrutacyi.

B e r l i n 26. sierpnia. Wczoraj zmarła tu znana autorka pani Charlotte Birch-Pfeifer.

P a r y ż 26. sierpnia. Nadto rozpowszechnioną pogłoską, jakoby Rosya i Anglia stawiały projekta ogólnego rozbrojenia, orzekają strony kompetentne jako przedwczesną.

L o n d y n 26. sierpnia. Rozwiązanie parlamentu nastąpi 9. listopada, otwarcie zaś około 10. grudnia.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 27. sierpnia 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	208	50	209	25
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	188	25	189	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	78	10	78	60
„ „ „ „ „ ww. a. (bez kuponu)	74	40	74	90
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	86	40	87	—
Obligi indemnizacyjne galic.	66	55	67	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	88	50	89	25
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	38	5	42
Dukat cesarski	5	42	5	46
Napoleond'or	9	14	9	22
Rubel srebrny rosyjski	1	74	1	78
„ papierowy rosyjski	1	54	1	55
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	35	9	43
Srebro	112	25	113	50

Rzepak korzec 150 f. netto 8, rzepak 150 f. netto 8.20 zł., wrzesień ab dworzec czerniowiecki.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 27. sierpna.

	złr.	kr.
5% Metaliki	58	—
„ z procent. z maja i listopada	58	20
5% Pożyczka narodowa	62	25
Losy pożyczki z roku 1860	88	90
Akcye banku wiedeńskiego	728	—
„ „ kredytowego	210	90
Londyn 10 funtów szterlingów	114	70
Srebro	112	75
Dukat pojedynczy	5	46

Gospodarstwo i handel.

— Odes. Wiest. następujące podaje rezultata żniw w okręgu odeskim. W bliższych okolicach pszenica wyda tylko połowę plonu, ale za to gatunek jej jest wyborowy. Z jarych zbóż gryka wyda średni plon pięknego ziarna; arnautka tak co do gatunku jak i ilośći pięknie się obrodziła; żyto, jęczmień i owies nie wydadzą nawet średniego zbioru. Len w Besarabji nieudał się, a w gubernji ekaterynosławskiej wyda średnie zbiory. Kukurudza wygląda w Besarabji bardzo pięknie, ale ponieważ zeszła późno, może ucierpieć od jesiennych chłodów. Z powiatu kijowskiego piszą do Kijewl. Nadszedł czas żniwa; wszystko co tylko żyje, żabrało się do sierpa lub kosy. Urodzaj w okolicach blizkich Kijowa jest średni; żyto w ogóle piękne, a na nizkich i mokrawych gruntach bardzo nawet piękne; pszenicę koszą prawie wszędzie; późny owies o wiele lepszy od wczesnego; wschody gryki są nie zle, jeśli tylko do jej zebrania z pola nie będzie mrozów, jeden tylko jęczmień zaledwie powróci wysiane ziarno.

— Ponieważ księgosusz w Czechach (powiat brodzki), w Majdanie nowym (powiat Kamionka strumiłowa), w Zakamarzu (powiat Złoczowski) i w Katarzyńcu i Nowej wsi (powiat rudecki) wybuchł, polecono c. k. starostwom powiatowym w celu rychłego stłumienia namienionej zarazy użyć wszelkich środków ustawami i instrukcyami przepisanych.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 26. sierpnia.

PP. Piotrowski Hen. z Rosyi, Antoniewicz Kaj. z Winogrodu, Czajkowski Hip. z Bóbrki, Sahaydakowski Franc. i Tib. z Zazuliniec, Tittinger Ant. z Czerniowiec, Dunka Sajo Long. z Waszkoutz, Kamiński Ign. dr. praw poseł z Stanisławowa, Nęciński Wal. z Chlebowiec świrskich, Brylski Wojc. burmistz z Przemyślan.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego